

Karolina Dubiel



U r. 30.09.1988 r. w Jaśle, mieszka w Szepiarniach. Absolwentka filologii polskiej PWSZ w Krośnie, obecnie jest studentką Uniwersytetu Rzeszowskiego. Członkini Klubu Literackiego Regionalnego Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie. Publikowała na łamach lokalnej prasy oraz w licznych almanachach poetyckich. W 2012 r. zadebiutowała tomikiem poezji *iluzje*. Prezentowane wiersze są z jej najnowszego zbioru *Pieśni Zdumienia. Wiersze zebrane* (2014).

Wskazówki i schematy

Wskazówki i schematy
Świadome końca
Gdzie kłamstwo zatacza krąg
Wśród krain ułudnych
Płaskowzgórzy przepaści
Dokąd prowadzą nas
Słowa
Zrodzone wprost z ramion
Krzywego zwierciadła

Wskazówki i schematy
Na przekór czasom
Gdzie prawdy w rozkwicie
Wśród krain, wśród bytu
Nizinnych sennych wodospadów
Skąd płyną do nas
Słowa
Zrodzona wprost z ramion
Boskiego zwierciadła

Bez dnia trzeciego

On powiedział mi o nicości
i wieża przewróciła się
tkana gdzieś wśród zmysłów
upadła
i nastał dzień pierwszy

zielone szkliste paciorki
a może te z bursztynu
szkliste i czułe
rozpłynęły się przed moimi oczyma

karty milczały pragnąc dla nas niebios
i myśli moje naiwne drżały
szklanym impulsem czterech życzeń
gdy nastał dzień drugi...

W prochu ziemi

I zobaczył mój upadek
I twarz moją w prochu ziemi
Podarował mi słowo
W zachwycie dla realizmu
Z nadzieją, że przyjmę je
Jak kryształ przyjmuję
W najczystszej formie

Wartości zsunęły się ze ścian
I tak jak twarz moja
W prochu leżą ziemi
W oczekiwaniu na słowo

I słowa Twego już nie ma
– spłonęło w kryształach!
W sproszkowanym szaleństwie
Utonęło jak
Utonął realizm
Dla Ciebie wówczas
I dla mnie teraz

Stanisława Kopiec



Fot. Mieczysław A. Łyp

Urodziła się 27 marca 1953 roku w Lubeni, gdzie mieszkała i tworzyła. Zmarła 2 marca 2012 roku i spoczywa na cmentarzu w tej wsi. Wydała 12 książek. Debiutowała tomikiem *Niebieska wieś* (1987). Inne jej książki poetyckie: *Spod znaku Anny* (1989), *Osty i róże* (1992), *Znak wzruszenia* (1997), wybór wierszy *Wielki wóz* (1997), *Seans serdeczny* (1998), *Nie bój się, rózo* (2003), *Ptasi mszał* (2010), *Igraszki Frywolnej Staszki* (2012, pośmiertnie), *Niebieski gościnięc* (2013, pośmiertnie). Zajmowała się też twórczością dla dzieci.

Psalm na cześć człowieka

Jakże potężny i wielki,
przezorny i mądry jest człowiek.
Zwierzęta aż otwierają gęby
z podziwu,
kiedy dolewa oliwy do ognia
albo wkłada kij w mrowisko.

Sprawiedliwy i bogobojny
jest człowiek.
Tak bardzo dotrzymuje wiary
samemu sobie, że aż zapomina,
co to przykazania.

Dziwne, wielce dziwne,
lecz przy tym wszystkim
prawdziwie pobożny
jest człowiek.
Z rozkoszą służy mamonię,
modli się do sprzętów.

Miłosierny i dobry
jest człowiek.
Unicestwił niejedyn byt,
żeby dobrze się w życiu urządzić.
Przeto jego jest potęga i chwała
i panowanie na wieki. Amen.

Śmierć starego psa

Nocą śmierć szelma ścisnęła mrozem
gardło sadu.
Nie pisnęło ani jedno drzewo.
Zawołała głosem gospodarza.

Nazajutrz wszyscy poczuli się winni
i bezradni.
I pchły na sztywnym ogonie
i gospodarz, który o niczym nie wiedząc
kopnął.

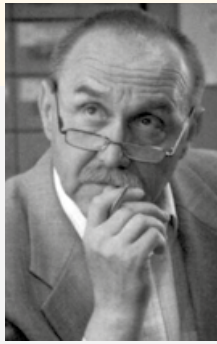
Mleczną drogą odleciał psi anioł
ujadając z cicha w szklaną ciemność.
Jedni mówią, że zabrał psią duszę,
inni twierdzą, że wziął tylko wierność.

Opuszczony dom

Skarzy się każdym
nieskrzypnięciem drzwi
na samotność.
Wypatrzył ją
niewidzącymi oknami.
Próbował już ucieczki,
ale sad zdziczały
ciągle zagradza drogę.
Kiedy drzemie zmęczony
w sierpniowe popołudnie,
śni dymy z komina
i pisze w powietrzu
SOS do człowieka.

Jan Tulik

Poeta, prozaik, eseista, krytyk literacki, autor słuchowisk poetyckich i zbiorów wierszy: *Zdarzenie w c-durze* (1981), *Ocalone drzewo* (1982), *Budzenie licha* (1985), *Wada pierworodna* (1993), *Godzina drogi* (2008), *Szepty przy Początku świata* (2011), *Kaligrafia zdziwienia* (2011) oraz cyklu poetyckiego *Suplikacje* (2000). Wydał również powieści: *Doświadczenie* (1986), *Furta* (2001), zbiór opowiadań *Gry nieużyteczne* (2000), dramat *Kontynenty* (1998).



Fot. Waclaw Turek

Dwa gołębie na dachu

Przypomniałaś mi dwa gołębie
na dachu biblioteki pokrytym lepikiem i papą:
siwy opuszczał skrzydła, truchtał w pobliże
cienia znaczonego przez komin,
przywoływał gruchaniem czarno-burą samiczkę,
która kuśtykała na jednej łapce, druga dyndała
– jak postrzelona gałązka jaśminu.

Dziobał, pokazywał kulaskie cudowności – pewnie
okruchy, może ziarno litościwie nawiane
przez fenowe oddechy z Niziny Panońskiej.

I ona pohnęta swą łapkę, dziobała, czyli
siwy nie oszukiwał, musiało coś być do dziobania.
Gdy z prostokątem cienia komina walczącego
z gorącym słońcem zderzył się krzyż cienia
dużego ptaka, Siwy skulony gruchając,
z wieloma wykrzyknikami zwiabł Burą
pod gzyms, dociskał jej skrzydło do szarego
betonu, przechylał łepkę i prawym
koralikiem oka w brylantowej obwódce badał na niebie
miejsce, skąd padał szybki jak strzała cień. To gawron
wylądował na dziedzińcu śmietnika.

Siwy i Szara wychynęli
z niszy pod horyzontem gzymsu,
znaczyli niewidoczne na czerni dachu miotłki
łapek. On opuszczonymi skrzydłami omiatał ścieżkę,
ona kuśtykała jego śladem
i znów dopadli stołówki w cieniu komina
z blaszanym kapeluszem.

Tak, moja buro-szara gołąbko, jasności pełna.
Twój jastrząb
okazał się gawronem, sfrunął z nie swoich niebios,
by wydziobać resztki ludzkiego pożywienia.
Powrócił w swoje gniazdo.
I to nawiało całe naręczą strachu.

Oszronione tercyny

Zazdrość

Jeszcze nie wchodzi w inne ramiona
Jeszcze masz młode i prawie świeże wargi
Popiół jeszcze ciepły

Rumieniec

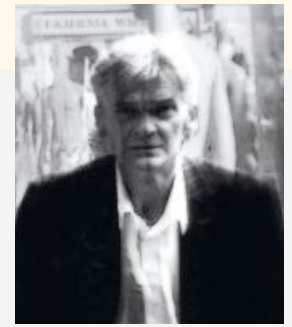
Zima obesła się z różami nikczemnie
Nad oczami przemykają dwie jaskółki szronu
Nie wstydz się swoich snów gdy wstajesz z pościeli sama

Filizanka

Kiedy upada na kamień filizanka ze złożonym brzegiem
Jest tak jak ostatni pocałunek I jeszcze ten krótki
Szczebiot trafionej w locie jaskółki

Marek Krystek

Urodzony w 1951 roku w Dębicy, z wykształcenia architekt, uprawia malarstwo, rysunek, pisze opowiadania, mikroeseje, wiersze. Wydał tomiki: *Próba modlitwy* (1999), *Podwoje* (2001), *Dotyk* (2003). W latach 70. i 80. ub. wieku publikacje w czasopiśmie. W latach 90. wystawił dwie jednoaktówki w Galerii Miejskiej w Dębicy.



POKÓJ LITERATA

Pamięci Czesława

Otworzył drzwi. Pokój. Pokój był lamusem lub też, chociaż nie z własnej woli, mógł uchodzić za graciarnię. Było w nim coś z czarodziejstwa, dym z dopiero co zgaszonej świecy to potwierdzał – snuł się niczym płaszcz maga, który swoim zwyczajem poszedł na sobie tylko wiadome spotkanie. Przedmioty, zwykle znające i zajmujące swoje miejsca, zapomniały się. Mosiężny pająk lampy uśmiechał się ironicznie błyskając złotem, rozłożył się na fortepianie. Ten zaś niczym wypchane trofeum myśliwskie, które nigdy już nie zaśpiewa, zapodział gdzieś nogi, a one w musztrze plutonu żołnierzy równo stały przy ścianie.

Puste ramy starym złotem dawały blasku pękniętemu tynkowi. A obrazy nieco zawstydzone wysuwały się nieśmiało spod zdobnej kapy. Na fotelu nie pierwszej młodości pokryta wieloma warstwami werniksu siedziała Madonna. Gdzieś daleko przy oknie odgradzony od świata deską, na której stał stary Adler, siedział pisarz. Zapisane kartki bieleły się na podłodze. Podniósł jedną z nich. Podeszedł do okna przybliżając się do światła, zaczął czytać...

Taniec

Tańczyłem...
ciepłem policzka
rozgrzany...

Tańczyłam...
krok w krok
za nim...

Tańczyłem...
przez chwilę
byłem...

Tańczyłam...
przez chwilę
byłam...

Byliśmy...

próba modlitwy

ile piasku
w mojej
klepsydrze
Panie
kwarcu
skalenia
złota głupców
do przesypania

czy
jest tam
jeszcze

ziarenek kilka
ziarenek ziemi
na której
drzewo
wyrośnie

Mefisto

jakieś znaczki
kreski, kropki
co litery w słowa, zdania
poematy,
Don Kiszoty, Ulisesy
albo Goethe...
Goethe
co Mefista stworzył Postać
która z każdym z nas
gra w berka
raz dwa
trzy
biegniesz ty
ścigas lub uciekasz
dokąd pytam
może lepszym
jest sposobem
gdy Mefisto
w ramię klepie
stanąć
wyobraźni puścić cugle...